Sportowiec

Bezpłatny dodatek do Nr. 107 »Głosu Narodu«

Nr. 4 (11) Częstochowa, poniedziałek, 6 maja 1946 r. Rok II.

Koszykarze polscy odpadli w mistrzostwach Europy w Genewie

Victoria=Unia 4:0 Skra=CKS 5:3 Stradom=Kolejowy 4:1

Krzyk znowu w Częstochowie — Koncertowy kwadrans ataku Skry — Obst bohaterem meczu w Radomsku — Wójcikowski poważnie kontuzjowany — Stradom bije gładko zwycięzcę Turnieju Błyskawicznego.

Victoria — Unia (Radomsko) 4:0 (3:0)

W 25-ej sekundzie tego meczu, który rozegrany został w Radomsku, uległ poważnej kontuzji nosa **Wójcikowski** po faulu gracza Unii. Kontuzja ta żdaje się grozić poważniejszymi komplikacjami, co zresztą wyjaśni dzisiejsze prześwietlenie.

Victoria grała więc od samego początku w dziesiątkę, mimo to przeważała w ciągu całego meczu, odnosząc swobodne zwycięstwo. **Bohaterem meczu był Obst, zdobywca wszystkich bramek.** Wykazał on wspaniałą formę i publiczność radomszczańska nagradzała jego akcje oklaskami. Wyróżnił się ponadto **Mularczyk** oraz bramkarz **Szymański** przy likwidowaniu rzadkich, lecz niebezpiecznych wypadków gospodarzy. Drużynie Unii brakowało technicznego wykończenia, choć wykazała ona dużo ambicji. Sędziował b. dobrze i obiektywnie ob. **Korycki.**

Skra — CKS 5:3 (1:0)

Do spotkania tego obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, jakie tylko mogły zmobilizować — CKS z **Krzykiem** w bramce, Skra zaś z **Bulskim i Bąkowskim.** Inicjatywę ma początkowo Skra,- przeprowadzając kilka ładnych ataków, z których jeden kończy się bramką zdobytą w 18 min. przez Bąkowskiego z karnego po nastrzelonej ręce Kuśmierczyka. Niespeszony tym CKS prze naprzód i zdobywa przewagę, która trwa do przerwy, jednak bez wyniku wobec zbyt wolnej pracy ataku i niedochodzenie jego do strzału. W 4 min. po przerwie Hejne wyrównnuje po energicznej akcji Bojanka i na dalszy kwadrans ustala się znowu przewaga CKS-u, którego atak przebywa ciągle pod bramką przeciwnika. W okresie tym Skra walczy b. ambitnie, ratując się przed utratą punktu. Jest widocznym, że **drużyna, która zdobędzie pierwszą bramkę, wygra mecz.** Udaje si ęto Skrze w 20 min. ze strzału Langiera, a już w następnej **Szlęzak** zdobywa pięknie trzeciego goala. CKS traci teraz zupełnie głowę — wszystkie jego linie rozprzęgają się i atak Skry przechodzi sprawnymi akcjami na pole karne przeciwnika, zdobywając w 33 i 37 min. dalsze dwie bramki z ładnych strzałów **Szlęzaka** go wypracowaniu **Bulskiego** oraz **Warmusa.** Zanosi się na jeszcze wyższą klęskę CKS-u, jednak drużyna jeo opanowuje się w kontratakuje, dzięki czemu **Czarnecki i Kulik** poprawiają wynik w 43 i 44 min. z dalekich i efektownych rzutów wolnych.

Mecz nie rozstrzynął pytania, która drużyna jest lepsza, obie bowiem wykazały **równorzędny poziom.** Okresami prezentowała się lepiej Skra, ale i CKS miał swoje dobre, a dłuższe okresy, górując wyraźnie nad przeciwnikiem. **Zadecydowała zdolność strzałowa napastników Srky,** a była ona przez pewien czas tak znakomita, że **nawet Krzyk nie mógł pokusić się o** obronę piłek wpadających z niezwykłą celnością **do siatki.** W Skrze wybijał się jeszcze **Bąkowski** na obronie oraz para pomocy **Kołodziejczyk — Dzięciołowski.** W CKS-ie najlepszym zawodnikiem był **Kuśmierczyk** na obronie. **Czarnecki** oraz **Piega** imponowali niezmożoną pracowitością a **Heine** ciągiem na bramkę. Reszta ataku **powolna i bez strzału,** a skrzydła wręcz słabe. CKS zdradzał w ciągu całego meczu brak szybkości, Skra miała lepszą rutynę pod tym względem. Sędziował poprawnie ob. **Wideryńsk .**

Rogów 4:2 dla CKS-u. Jeśli chodzi o powojenny debiut u nas **Krzyka,** to wykazał on słynny **nerw wybiegów, a żadnej z bramek nie mógł obronić,** były one bowiem wszystkie w ładnym stylu.

Stradom — Kolejowy 4:1 (2:0)

(L. K.) Zawody miały przebieg mało ciekawy a to ze względu na fatalny stan boiska, który nie pozwolił na rozwnięcie techniki gry, zwłaszcza przez gości. Stradom, który na własnym terenie czuł się doskonale, posiadał przez większą część meczu wyraźną przewagę, co potrafił uwidocznić cyfrowo. Jego atak pracował b. sprawnie, tyły wywiązały się należycie, likwidując pewnie zamiary przeciwnika. Kolejowy wypadł słabiej, niż zwykle. Jego zawodnicy grali nerwowo, zaprzepaszczając szereg dogonych pozycyj w drugiej połowie. — pierwszą bramkę zdobywa **Dąbrowski** strzałem pod poprzeczkę, drugą **Wężowicz,** wykorzystując nieporozumienie obrońcy Kolejowego z bramkarzem. Po pauzie Stradom przeważa dalej i w 14-ej min. **Wężowicz** z przeboju zdobywa piękną bramkę. Kolejowy przeprowadza ładny wypad, w wyniku którego **Deska** kieruje głową piłkę do siatki. Wreszciei w końcowych minutach **Lach II** podwyższa wynik dla Stradomia. — Sedziował b. dobrze ob. **Śliwczyński.**

Najbliższe mecze

Zapowiedziany na 9-go b. m. przyjazd AKS'u chorzowskiego został odwołany. — Natomiast w dniu tym Skra spotka się z Ruchem (Wielkie Hajduki), który przyjedzie w najsilniejszym składzie, z Wodarzem na czele.

W tymże dniu CKS rozegra mecz z Pogonią (Katowice), która uzyskała wczoraj świetny wynik 0:1 z Polonią bytomską na jej terenie.

Stan tabeli

1) Victoria	4 gry	7 pkt.	14:3 br.
2) Skra	4 „	7 „	14:5 „
3) CKS.	3 „	4 „	16:10 „
4) Stradom	5 „	4 „	14:15 „
5) Kelojowy	4 „	4 „	11:15 „
6) WKS Wieluń	4 „	2 „	4:15 „
7) Unia Rad.	4 „	[illegible] „	4:15 „

Boje klasy B

Raków — Legion 2:1 (2:0)

(L. K.) Legion w meczu z b. groźnym przeciwnikiem wykazał ogromną poprawę. Wynik ten nie jest w zupełności odzwierciedleniem gry, bowiem Legion posiadał okresy przewagi, zwłaszcza w drugiej połowie. Ataki Rakowa były groźniejsze, lecz większość pozycyj nie została wykorzystana. Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Rojczyk** i **Buczkowski,** dla Legionu **Wojciechowski.** Sędziował dobrze ob. **Pilawka.**

Częstochówka — Błękitni 4:0 (3:0)

(L. K.) Częstochówka znajduje się w dobrej formie. Przeprowadziła ona ładne ataki, stwarzając ciągle groźne sytuacje pod abrmką Błękitnych. Ci ostatni mają jeszcze wiele braków, lecz zdają się rokować dobre nadzieje na przyszłość. Bramki zdobyli: **Pal, Ogłaza, Pilawka** oraz **Waczyński.** Mielczarek nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował ob. **Kucharski.**

Victoria I-b — Stradom I-b 4:3 (2:2)

(L. K.) Zawody rezerw klasy A przyniosły zupełnie zasłużone zwycięstwo Victorii, która była zespołem lepszym.

Bramki dla niej strzelili: **Kuza 2, Fotfolc i Florczyk** po 1, dla Stradomia — **Badora, Urbańczyk** oraz 1 samobójcza. Sędziował ob. **Kucharski.**

Czarni — Naprzód 1:1 (0:1)

(L.K.) Radomsko. W pierwszej połowie meczu przeważał Naprzód, w drugiej zaś Czarni dzięki ozemu zdobyli wyrównanie. Sędziował b. dobrze ob. **Podlewski.**

Stan tabel klasy B

(LK) Po niedzielnych rozgrywkach prowadzą w poszczególnych grupach: I — **Raków** przed **Częstochóówką, II — Victoria Ib** przed **CKS** oraz **III— Naprzód (Radomsko(** przed **Czarnymi (Radomsko).**

Kalejdoskop ciekawości

Piłka dociera do Watykanu

Jak donosi Agencja Reutera z Rzymu został rozegrany pierwszy mecz piłkarski wewnątrz Miasta Watykańskiego. Przeciwnikami byli: tzw. szwajcarska gwardia oraz drużyna wybrana z personelu Stolicy Świętej, załatwiającego doczesne sprawy Watykanu. Mecz rozegrany został na „Polu Rycerzy Kolumba", jednakże Agencja Reutera nie podaje, jaki był wynik tego niecodziennego spotkania.

Kłopoty finalisty

Finał angielskiego pucharu zakończył się zwycięstwem Derby County nad londyńskim Charlton Athletic 4:1. Do sukcesu tego przyczynił się walnie bramkarz Derby County, Woodley, zdobyty w ostatnich czasach od Bath City, który w okresach niebezpiecznych ataków Charltonu wyróżnił się znakomitą obroną swej nowej świątyni.

Charlton Athletic stał się po raz pierwszy w dziejach angielskiego piłkarstwa finalistą pucharu. Pomijając jego porażkę, stoi on obecnie w obliczu ruiny finansowej, związanej z meczem finałowym, a to dlatego, że zwolennicy Charltonu grożą mu bojkotem. Sekretariat klubu otrzymał przed meczem 250 tysięcy zamówień na bilety, gdy tymczasem sam otrzymał ich od związku, zgodnie z przyjętą w Anglii tradycją, zaledwie 12 tysięcy. Zrozumiałe, że klub nie mógł zaspokoić wszystkich zamówień swych entuzjastów. Obecnie sekretariat otrzymuje stosy listów, w których rozgoryczeni zwolennicy grożą, iż zorganizują bojkot pozostałych imprez Charltonu w sezonie. Gdyby wprowadzili w życie swą pogróżkę oznaczałoby to koniec klubu. Oburzenie kibiców jest niesłuszne — gdyby nawet Charlton otrzymał do sprzedaży wszystkie bilety na mecz finałowy, a było ich 90.000, to i tak 160.000 reflektantów — zwolenników Charltonu nie mogłoby zobaczyć finału.

Pokonał swojego króla

Don Juan, który oczekuje, aż generał Franco puści go na tron hiszpański, brał udział w turnieju golfowym w Estorilu. W finale wszakże pokonany został przez hiszpańskiego amatora. Obecnie Don Juan wyjechał do Saint Andrews, aby po klęsce doznanej od własnego poddanego pocieszyć się grą z angielskimi gentlemanami.

Gra wasza trąci myszką

mówi Wacek Kuchar

Wacek Kuchar, znakomity ongiś napastnik a później środkowy pomocnik, as atutowy b. Pogoni lwowskiej i naszej reprezentacji państwowej, zna Częstochowę z okazji dwukrotnego pobytu tutaj ze swoją drużyną.

— **Poziom wasz obniżył się** — wypowiada, gdy indagujemy go po meczu Bytom — Częstochowa. — System stosowany przez waszych zawodników **trąci myszką.** Grają oni ciągle górą, a nawet powiedziałbym — balonami. Podań płaskich jest bardzo mało, a przecież ogólnie wiadomo, że są one dla zespołów średniej klasy najszybsze i najskuteczniejsze. Na system górny może bowiem pozwolić sobie tylko drużyna zaawansowana jak się należy pod względem technicznym.

— Tym niemniej popełniłbym niesprawiedliwość — ciągnie Wacek Kuchar — gdybym nie przyznał waszej jedenastce wiadomości z zakresu taktyki i współpracy niektórych linij ze sobą. A przy tym **Częstochowa wniosła do walki tyle ambicji,** że nie bez satysfakcji obserwowałem, jak zepchnęła moją drużynę do defensywy. Przyznam się, iż wskutek tego **obawiałem się przez pewien czas o losy meczu.** Podobali mi się najlepiej obaj wasi łącznicy w ataku — **Wójcikowski** i **Seifried. Malicki** jest typem gracza najbardziej zbliżonym do nowoczesnego systemu gry, lecz musi popracować jeszcze nad **techniką prowadzenia napadu.** Środkowy pomocnik **Kołodziejczyk, to gracz dużej klasy.** Lewoskrzydłowy **Serdak** był jedynym zawodnikiem Częstochowy, który stosował grę ciałem — reszta nie balansowała zupełnie.

— Narybek macie dobry — kończy swoje wynurzenia Wacek Kuchar — ale trzeba go **odpowiednio wyszkolić. Potrzebny wam jest trener!** Bez niego **trudno wam będzie zrobić wybitniejsze postępy.**

Postawcie trybuny!

Członek Śląskiego Okręgu Szpigielman, częstochowianin z pochodzenia i wychowanek Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, zwraca uwagę na co innego:

— Wasz stadion wygląda bardzo **prowincjonalnie** — stwierdza. — **Musicie koniecznie wybudować trybuny,** a wtedy dopiero zdobędzie on charakter **europejski.** Podziwiam waszą wytrwałość przy rozmieszczeniu w takich warunkach paru tysiecy widzów, jak również przy utrzymaniu porządku wokół nieodgrodzonego boiska. A więc — kończy nasz rozmówca — niech pan powie **osobom kompetentnym, aby pomyślały o trybunach!**

(Jak wiadomo, myśl taka istnieje u nas, w pierwszym jednak rzędzie musi być wyremontowany całkowicie Gmach Sportowy, co pochłania na razie wszystkie fundusze, jakimi dysponują nasze władze sportowe.)

Qui pro quo

Dalsze wynurzenia p. Szpigielmana przerwał jeden z członków naszego Okręgu, nota bene piłkarz niegdyś i to b. dobry, oświadczając, że delegat Śląska nie ma czasu, gdyż musi przeprowadzić rozliczenie finansowe (p. Szpigielman tymczasem nie okazywał wcale pośpiechu i rozmawiał chętnie).

— Wywiad mogłeś zrobić rano! — zauważył do mnie ów członek naszego Okręgu.

Właśnie! Oto szczyt konsekwencji — rano zasięgnąć opinii o meczu, jaki ma się odbyć po południu!

Ignac, wiemy, że harujesz rzetelnie w Okręgu, ale pozwól nam pracować także!

Wieści z kraju i zagranicy

Koszykarze polscy odpadli w mistrzostwach Europy

Reprezentacyjna drużyna koszykarzy Polski w pierwszym dniu mistrzostw Europy w Genewie uzyskała piękne zwycięstwo nad **Luksemburgiem 45:28,** wykazując doskonałą formę.

W drugim dniu jednak koszykarze nasi przegrali **z Włochami 25:40,** a w końcu **z Węgrami 21:34,** odpadając od dalszych rozgrywek. Finał rozegrają między sobą Czechosłowacja i Włochy.

Występy Wisły w Czechosłowacji

Wisła krakowska bawiła w b. tygodniu w Czechosłowacji, zwyciężając pierwszego dnia **Slavię Opava 4:1 (2:0).** W drugim dniu Wisła przegrała ze znaną w Częstochowie **Sleżską Ostravą 0:2 (0:1).** Jak wiadomo, Wisła wyjechała do Czech bez swoich czołowych zawodników przebywających jeszcze we Francji: Jurowicza, Gracza, Filka I i Filka II, Giergla, a także Kochuta odbywającego służbę wojskową.

3 b. m. Wisła nierozstrzygnęła z **Reprezentacj ąFrydka 2:2.**

Dzwonkowski wygrywa bieg przez ruiny Warszawy

Drugi z rzędu Bieg Przez Ruiny Warszawy rozegrany 1 b. m. na trasie 4000 m. wygrał **Dzwonkowski** ZWM Bydgoszcz w czasie 14 min. 25 sek. Czajkowski z Syreny warszawskiej wycofał się na półdystansie.

Kraków

3.5. **Kraków — Tarnów 3:0. Rzeszów — Kraków w Rzeszowie 0:4.**

3:5 **Cracovia — Wisła (1:0 1:0).**

5:5. W rozgrywkach kl. A padły dwie sensacje — silna **Tarnovia** przegrała **z Borkiem 0:1,** a **Groble z Podgórzem 1:2. Cracovia — Korona 3:1 (1:1), Łagiewianka — Prokocim 3:1.**

Slask

Rozgrywek o mistrzostwo klasy A nie było. W mezczach towarzyskich padły następujące ciekawsze wyniki: **Śląsk Tarnowskie Góry — RKS Chorzów 7:0, RKS Będzin — Kostuchna 5:0, Slavia Ruda — Naprzód Lipiny 4:1, Polonia Bytom — Pogoń Katowice 1:0. Czeladki Klub Sportowy — Lidocianka 3:3.**

Czesław Kaczmarski

Pierwszy dzwon na trwogę

Uzdrowić stosunki na widowni i boisku

Przez długi czas zdawało się, że Częstochowa jest wyspą wśród morza rozmaitych ekscesów na boiskach piłkarskich — z zadowoleniem kończyliśmy każdą niedzielę piłkarską saldem spokojnym, bez specjalnych zgrzytów.

Tymczasem fala awantur, najgorszego nieraz typu **dotarła i do nas.**

Czemu przypisać, że tak zrównoważeni dotychczas zwolennicy piłki nożnej dali się porwać ogólnej psychozie? Że zachowaniem swoim dają powód do oceniania poziomu moralnego pewnej części publiczności jako **stojącego poniżej wszelkiej krytyki?**

Zrozumiałą jest rzeczą, że rozpoczęte mistrzostwa, w związku z tym kwestie spadku lub awansu mogłyby dać powód do pewnego zaostrzenia się gry na boisku czy zachowania się publiczności. To wszystko byłoby usprawiedliwione, gdyby całość gry nie była zabezpieczona przepisami, w których znajdują się wytłumaczenia na absolutnie wszystkie zdarzenia na boisku, przy czym w pomoc przepisom idą regulaminy, które przewidują z całą dokładnością rozwiązanie nawet najtrudniejszych problemów, **bez potrzeby uciekania się do gwałtownych czynów, nie mających ze sportem nic wspólnego.**

Na czym więc polega częste awanturowanie się publiczności?

W pierwszym rzędzie na **nieznajomości przepisów piłkarskich, regulujących grę.**

Trudno w tym miejscu wykładać jej teorię i zaznajamiać widzów z przepisami. **Czynność tę winny wykonać kluby.** Kluby winny zaznajomić swoich członków z arkanami prowadzenia zawodów. Winny na zebraniach plenarnych tłumaczyć tak graczom, jak i swoim zwolennikom, że klub jest **odpowiedzialny za porządek na boisku,** że zna drogi, którymi będzie dochodził swoich praw w wypadku stwierdzenia nieprawidłowości. Członkowie klubów tak czynni, jak i bierni, winni swoje wiadomości w tym kierunku **podawać dalej.**

O ile spokojniejszą byłaby atmosfera na boisku, gdyby wszystkie kluby zechciały poważnie zabrać się do **wychowania swoich członków w dziedzinie sportowej,** a nikt chyba nie zaprzeczy, że do tego właśnie celu zostały powołane. Dużą większość na boisku podczas zawodów stanowią właśnie członkowie rozmaitych klubów, którzy, będąc sami świadomi przepisów, **winni malkontentom na miejscu wyperswadować chęć do ekscesów, które przyniosą tylko szkodę klubowi i graczom.**

Podniecona atmosfera na widowni sprzyja zdenerwowaniu graczy na boisku. Kilka okrzyków pod adresem sędziego powoduje utratę zaufania do niego i zawody przemieniają się wnet w kontrolowanie sędziego. Drużyny zapominają o grze, dopuszczają się poważnych wykroczeń, wobec których sędzia musi stosować daleko nieraz idące represje, a to z kolei wywołuje burzę na widowni.

Ileż to razy gracz popełnia w zapale przekroczenie i gwizdek sędziego przyjmuje jako rzecz zupełnie w takim wypadku normalną, **gdy tymczasem kibice w żaden sposób nie mogą zgodzić się na to, właśnie z powodu nieznajomości przepisów.** Ileż to razy gracze, **mając za sobą wyjącą część publiczności, popełniają przekroczenia zupełnie świadomie,** licząc na sterroryzowanie sędziego i zmuszenie go do ustępstw, co znowu powoduje niezadowolenie spokojnej części publiczności. Sterroryzowany sędzia przekracza obowiązujące regulaminy, co z kolei jest powodem do formalnych protestów, unieważnienia zawodów, kar, itd.

Sędzia jest tylko człowiekiem i **nie wolno urywać mu głowy, jeżeli się czasem omyli.** Sposobem na nieprawidłowości są przepisy, ponadto na widowni są zawsze obecni delegaci władz sportowych, którzy kontrolują pracę sędziego. **W wypadkach ważnych sprawa przechodzi do Wydziału Gier i Dyscypliny,** gdzie roztrząsany jest każdy moment zawodów i gdzie zapada decyzja co do zweryfikowania ich.

O tym powinni wszyscy wiedzieć.

Niewłaściwe postępowanie, powodujące awantury, przyczynia się do obniżenia opinii piłkarstwa, a jednym z następstw tego jest na przykład fakt, że młodzież szkolna nie może być dopuszczona do współpracy w klubach, które nie mogą jej zagwarantować należytej opieki.

Niechaj kluby, działacze, kibice i gracze postępują tak, by sport piłkarski nie ponosił strat prestiżowych. **Od tego zależy utrzymanie poziomu moralnego na boisku i widowni oraz naprawa nadszarpniętej ostatnio opinii sportu piłkarskiego.**

Czesław Kaczmarski.

Życie klubôw

Ku uwadze wszystkim klubom

(L. K.) **Zawiadamia się wszystkię kluby, że pisma z prośbą o przydział boisk należy kierować, nie jak było dotychczas, do Miejskiej Rady Sportowej, lecz do Sekretariatu Okr. Zw. Piłki Nożnej, Kopernika 6, który jest czynny codziennie od godz. 16 — 19.**

Zarys R. K. S. Papiernia

Robotniczy Klub Sportowy „Papiernia" powstał w lipcu 1945 r. z inicjatywy kilku sportowców — pracowników Częstochowskiej Fabryki Papieru. Jak zwykle w początkach istnienia Klubu powstały trudności finansowe, które zostały przezwyciężone dzięki **poparciu finansowemu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, dbałego o rozwój sportu wśród mas pracujących oraz dzięki doraźnym ofiarom ludzi dobrej woli.** Pozwoliło to uruchomić sekcję piłki nożnej, zakupić odzież sportową oraz niezbędny sprzęt. Prezesem RKS „Papiernia" został jednogłośnie wybrany i jest nim nadal dyrektor Fabryki Papieru ob. **Mieczysław Gołąb,** wielki miłośnik sportu, którego działalności Klub Sportowy dużo zawdzięcza. Kierownictwo sekcji piłki nożnej spoczywa od początku w doświadczonych rękach ob. **Bronisława Bohusza,** starego sportowca, który w przeszłości uprawiał nieomal że wszystkie rodzaje sportu.

Robotnicy fabryki chętnie zgłosili swój udział w pracy Klubu. Początkowo trudno było skompletować dobrą jedenastkę, gdyż zarówno Kierownictwo, jak i zawodnicy nie znali wartości poszczególnych jednostek. Toteż pierwsze spotkania jesienią r. ub. nie przyniosły większych sukcesów. Obecnie skompletowała się dobra jedenastka, złożona przeważnie z zawodników, którzy poprzednio grali już w różnych częstochowskich drużynach. Kapitanem drużyny, a jednocześnie najlepszym zawodnikiem, jest ob. Zygmunt Pawelec.

W bieżącym sezonie drużyna rozegrała kilka spotkań z dobrymi wynikami, demonstrując dobrą współpracę poszczególnych zawodników oraz **dobre sportowe zachowanie się, na co Kierownictwo kładzie szczególny nacisk.** Drużyna cierpi wyraźnie na brak kondycji, jest niedotrenowana, czego dowodem służy przewaga drużyny nad przeciwnikiem w pierwszej połowie gry oraz opadnięcie na siłach w drugiej połowie, jak to miało miejsce we wszystkich nieomal że spotkaniach tegorocznych. Kierownictwo stara się usunąć tę bolączkę, organizując racjonalny trening.

Obecnie Klub pracuje nad uruchomieniem dalszych sekcyj: siatkówki oraz lekkoatletycznej. Jak zwykle na przeszkodzie stoi brak funduszów. Klub spodziewa się jednak, że przy poparciu Dyrekcji Fabryki oraz Centralnego Zarządu uda mu się jeszcze w tym roku uruchomić te dwie sekcje.

Zasadą Klubu jest: **Wspólna praca — wspólna rozrywka.** Obecny skład Zarządu Klubu jest następujący: Prezes — ob. dyr. **Gołąb M.,** wiceprezesi — ob. **inż. A. Markusfeld** i ob. **Śledziński W.,** sekretarz — ob. **Wrzosek J.,** skarbnik — ob. **Skubała Tadeusz,** gospodarz — ob. **Wieczorek K.,** kierownik sekcji piłki nożnej — ob. **Bohusz B.** Członkowie Zarządu: ob. ob. **Wnuk L., Skalski Jan.** Komisja Rew.: ob. ob. inż. **Morawiec I.,** inż. **Wierny A.,** mgr. **Turbacki R.** (L. K.)

T. U. D.

Jednym z najczynniejszych klubów naszego miasta jest Towarzystwo Uczestniczenia w Defiladach.

Towarzystwo to wykazuje niezmiernie żywą działalność na polu **reprezentacyjnym,** nie opuszczając żadnego święta, ani związanej z nim **defilady.** Przy tej sposobności członkowie T. U. D. przywdziewają klubowe czapki, a następnie paradują w zgrabnym szyku, najczęściej na rowerach, przed wiwatującymi tłumami.

Jak dowiadujemy się od osób zbliżonych do tego Towarzystwa, w łonie kierownictwa T. U. D. nurtują ostatnio **rewolucyjne prądy,** które, jeśli zwyciężą, spowodują rozszerzenie czynności klubu i jego przystąpienie do działalności **sportowej.**

SZACHY

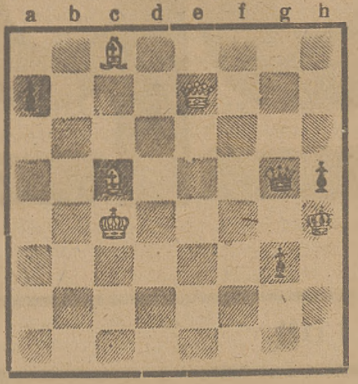
(pod redakcją S. Limbacha)

ZADANIE Nr. 13.

T. Czarnecki Warszawa

(Oryginalne dla „Głosu Narodu")

Czarne: Kh4, Hg5, P:a7, g3, h5; (5)



Białe: Kc4, He7, Gc5, Gc8; (4)

Białe matują w 3 posunięciu.

ZADANIE Nr. 14.

T. Czarnecki, Warszawa.

(Oryginalne dla „Głosu Narodu".)

Białe: Ka6, Hg1, Wd3, Ga4, Ga7, Sb7, P: c2; d4, e3; (9)

Czarne: Kc8, Hf1, Gh5, P: d5, d6, g2, g4, g6; (8).

Białe matują w 3 posunięciu.

Za rozwiązanie 2 zadań T. Czarneckiego jednego z wybitniejszych polskich kompozytorów, nadesłane w terminie do dnia 25 maja b. r. przeznaczamy książkę szachową.

WIADOMOŚCI

Kraków. Finał turnieju o mistrzostwo Krakowa zbliża się do końca i ostatnie partie zadecydują kto z siedmiu zawodników mających szansze na 1 miejsce, zdobędzie zaszczytny tytuł. W grupie tej znajdują się zeszłoroczny mistrz Krakowa **Ciejka, Woźniak,** kilkakrotny mistrz przedwojenny **Dr. Amersen,** dalej Tarnowski i Wojtasiewicz, (obaj ze Lwowa), Tarkowski i Dyląg. Najlepsze szansze ma Woźniak, choć go czekają jeszcze trzy ciężkie rozgrywki.

Budapeszt nadesłał propozycję rozegrania meczu z Krakowem, również projektowany jest wyjazd do **Morawskiej Ostrawy.**

Czechosłowacja. Grupa szachistów z Moskwy z Bondarewskim, Kotowem, Lilienthalem, Smystowem, Bronsteinem, Alatorcewem i Sisnaginem na czele rozegrała w ciągu półtoramiesięcznego pobytu w Czechosłowacji szereg meczów. Wyniki są następujące: Moskwa — Praga 23:13 Moskwa — Bratysława 15:3.

Zlin przegrał 7:1 a Brno 12½ : 3½. Ogólny wynik przedstawia się 55½ : 20½ pkt. na korzyść Moskwy. (Rewanż odbędzie się w maju b. r. w Moskwie.) Pojedyńcze wyniki są następujące: Bronstein uzyskał 9 pkt. (z 11 możliwych) Lilinthal 7 z 8, Bondarewski 8½ z 11, Smystow 8 z 11 Kotow 7V z 11, Sinnagin 7 z 11, Alatorcew 4½ z 8. Z graczy czeskich najlepszy wynik uzyskał Kottnauer 3½ z 6.

Jugosławia. Pierwszy powojenny turniej w Lublanie zakończył się zwycięstwem Dr. M Vidmara.

OLIMPIJCZYK HELJASZ ODNALAZŁ SIĘ

WARSZAWA (AZ, tel. od wł. koresp.) — Znany sportowiec Zygmunt Heliasz, zwycięzca olimpijski w rzucie kulą, dał znak życia z Belgii. Aresztowany z samego początku wojny w Radomiu, gdzie się ukrywał przed zapisaniem na volksliste, przebywał w obozach w Gross-Rosen i Sachsenhausen. W najbliższym czasie Heljasz ma wrócić do kraju.

Stefan Gajos

6)

Czternasta runda

Powieść bokserska.

Potem wszedł do pokoju.

Urządzony on był ze sportową prostotą. Przy jednej ze ścian stało metalowe łóżko nakryte szarym kocem, po przeciwnej stronie szafa oraz etażerka z kilkudziesięcioma tomami książek, po środku stół i krzesła, w kącie umywalnia.

Tomasz zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła. Potem wyszedł na otwarty balkon i oparł się o jego poręcz.

Nowy Jork rozpoczynał nocne życie.

Na blokach scyscrapersów wybłyskiwały w gęstniejącej czerni coraz liczniejsze zygzaki neonów, a ruchome reklamy znaczyły swój niestrudzony bieg, haftując różnokolorowe napisy, zawieszone, zdawałoby się, na niebie.

Miasto rozjaśniało się wciąż bardziej blaskiem świateł. Powietrze drgało od wzmagającego się hałasu wieczornego i przecinały je raz po raz dojmujące ryki syren automobilowych lub gwizdy dalekich parowozów.

Tomasz znał dobrze te wszystkie dźwięki. Znał ten nocny oddech wielkiego miasta, owej gigantycznej kuźni ludzkich namiętności.

Dziewięć milionów ludzi ocierało się tutaj o siebie w szaleńczej krzątaninie, na podobieństwo mieszkańców olbrzymiego mrowiska.

Ambicja i kariera, pieniądz i znaczenie, miłość i nienawiść przyśpieszały bezustannie pęd tych ludzi, dźwigając na najwyższe szczyty silnych i szczęśliwych, a naodmian staczając słabych w przepaść upodlenia, nędzy czy bólu.

Ręce Tomasza ścisnęły mocniej żelazną poręcz.

Przybiegło doń przypomnienie ostatnich lat, które były najcięższym okresem jego życia, wypełniała je bowiem gorycz włóczęgi i biedy.

Nieprawdopodobne zdarzenie, jakiego uczestnikiem stał się dzisiaj, odmieniło nagle jego los.

Ale czy Szkoła Dicksona będzie ową spokojną przystanią, której poszukiwał daremnie od paru lat?...

Tomasz wstrząsnął się nagle.

Bowiem w chwili, gdy zadał sobie to pytanie, przed jego oczy przypłynęła z mroku wieczoru ponura, skrzywiona w złowrogim uśmiechu twarz „Strasznego Chestera".

A potem wydało się Tomaszowi, że słyszy wyraźnie jego słowa, tak jakgdyby wypowiedziane one były przez żywego człowieka:

— Czy zapomniałeś o sprawie w Green?...

IV.

Słysząc rozlegające się gwałtowne pukanie w drzwi, Tomasz opuścił balkon.

Bezpośrednio potem do pokoju wtargnął Pingwin, ciągnąc za rękę kobietę tak okrągłą od tęgości, że aż przypominającą kształtem kulę szwajcarskiego sera.

— Oto moja żona Marianna — przedstawił ją. — Znajomość z nią nie wyjdzie ci na złe. Parę jej wykładów, wierz mi, pozwoli ci poznać historię boksu światowego prędzej, aniżeli kilka tygodni studiowania podręczników pięściarskich.

— To świetnie — powiedział Tomasz, kłaniając się pani Robbs. — Potrzebuję właśnie kompletu tych wiadomości.

Pani Riggs złożyła ręce jak do modlitwy.

— Oh, boy... — rzekła z wyrazem zachwytu — To ty właśnie znokautowałeś Billi Kinga?

Obejrzała Tomasza uważnie i pokręciła głową.

— Nie chce mi się wprost wierzyć — ciągnęła. — Podobnej sensacji nie przeżyłam od czasu owego gromu z jasnego nieba, jakim było zwycięstwo Tunneya nad Jackiem Dempseyem! Jak dokonałeś tego?

— To był przypadek — odpowiedział Tomasz. — Zaskoczyłem po prostu Billi Kinga. Inaczej...

Pani Robbs wyciągnęła rękę, przerywając Tomaszowi.

— Zaskoczyłeś Billi Kinga? — rzuciła drwiące pytanie. — Nie udało się to jeszcze nikomu w świecie. Możesz tak mówić każdemu, tylko nie mnie. Zobacz no, co pisze o tym „Dzień Sportowy".

Rozwinęła trzymany w ręku dziennik i podała jego płachtę Chrobotowi.

Była to owa bomba — wydanie nadzwyczajne, zapowiedziane przez Betty Thompson. Pełne ono było podkreśleń i wykrzykników, a przez wszystkie łamy rozrzucone były olbrzymie litery tytułu:

Sensacyjna klęska Billi Kinga!

Amator nokautuje na ulicy mistrza świata!

Zwinął z uśmiechem dziennik.

— Betty Thompson mocno to wszystko przekolorowała — rzekł. — Inaczej nadzwyczajny dodatek nie osiągnąłby powodzenia.

— Chcesz być za skromny, ot, co ci powiem — stwierdziła pani Robbs. — To najlepszy dowód, że nie jesteś jeszcze prawdziwym bokserem. Ale to dla nas nic nowego. Wszyscy na początku jesteście tacy sami. Dopiero w miarę odnoszenia triumfów nos wasz dźwiga się coraz bardziej w górę, aby w końcu wystrzelać pionowo do nieba!

Chrobot roześmiał się.

— Jeśli kiedykolwiek w przyszłości zauważy to pani u mnie, to niechaj pociągnie mnie pani solidnie za nos. Upoważniam panią do tego.

Teraz z kolei roześmiała się Marianna Robbs.

— Świetnie — rzekła. — Nie będę wtedy żałowała sił. Chociaż... — zawahała się — wydaje mi się, że jest pan inny od wszystkich kandydatów do mistrzowskiego tronu, jacy przewinęli się przez naszą szkołę. I mam wrażenie, iż ulepimy szybko z pana porządnego boksera.

— Czy pani weźmie również udział w mojej edukacji? — spytał Tomasz z lekkim odcieniem ironii.

— Żebyś wiedział! — odparła pani Robbs energicznie. — Dickson wprowadzi cię w tajemnice zaprawy, techniki i taktyki boksu, a ja pokieruję twoim ogólnym wychowaniem w myśl zasad naszej szkoły.

Wskazała głową na nie mogącego od dłuższej chwili przyjść do głosu Pingwina:

— Jim natomiast nauczy cię walczyć w ringu. A że potrafi to zrobić, możesz być pewny. Pomimo, że przekroczył już czterdziestkę, umie doprowadzić do rozpaczy młodszego o połowę przeciwnika. Ma silne ciosy obu rąk i boją się go wszyscy...

Potem dodała:

— Za wyjątkiem mnie, oczywiście. Raz tylko spróbował walczyć ze mną o jakąś błahostkę, lecz w ciągu paru minut był groggy... Od tego czasu dał sobie z tym spokój, bo przekonał się, że łatwiej być postrachem wśród mężczyzn, aniżeli zaimponować jednej kobiecie...

d. c. n.

Wyd.: Woj. Urząd Informacji i Propagandy. Sekretariat III Aleja 52, tel. 22-45 i 22-49. Godziny urzędowania: codziennie od 11-ej do 13-ej. Redaktor: Stefan Gajos.